Nasza SPRAWA

ilustrowany tygodnik katolicki —

Nr 25. Rok VII | **Tarnów, 18 czerwca 1939** | **Cena 10 gr**



Ku Tobie oczy, zalane łzami, z wielką ufnością zwrócone są...

C. Dolci.

(z pieśni kośc.)

Dom — pierwszą szkołą

Dwa razy niektórzy rodzice bliżej interesują się szkołą: na początku i przy końcu roku szkolnego; gdy trzeba dzieci zapisać, sprawić im książki i inne przybory, oraz kiedy oczekuje się rocznych świadectw z oceną postępów w nauce. Zbyt to przelotne zainteresowanie. Szkoła to nie tylko podręczniki i świadectwa. A są i tacy, co ani w tym czasie na to, najmniejszej nie zwracają uwagi.

CZEMU SIĘ TAK DZIEJE?

Nie można tego smutnego objawu tłumaczyć jakimiś uprzedzeniami, niewiarą do samej szkoły, jako instytucji. Wszak jej doniosłą rolę w szerzeniu oświaty, wychowaniu młodych pokoleń powszechnie się uznaje i stale podkreśla. To raczej winno temu lekceważenie w naszych rodzinach w ogóle zadań wychowawczych. Nie objawiają u nas sfery rodzicielskie poważniejszych zainteresowań dla szkoły, jej programów, metod, celów, bo kształceniem dzieci i starszej młodzieży, ich wychowaniem religijnym, moralnym, estetycznym, fizycznym w ogromnie słabej mierze same się zajmują. Gdyby matka i ojciec obowiązki swe w tym kierunku należycie sobie uświadamiali, gdyby zadania swe, jako pierwszych, najwpływowszych i najbardziej odpowiedzialnych nauczycieli i wychowawców zaraz od pierwszych lat życia dziecka systematycznie i sumiennie spełniali, to by swych zabiegów i starań z chwilą posłania go do szkoły nie przerywali, przeciwnie, jeszcze więcej by się o właściwe kierowanie nim przez nowych ludzi w obrębie i okresie szkolnym troszczyli, jego rozwój, pilność, pracę, wyniki obserwowali.

Dużo się dziś mówi i słyszy o współpracy domu ze szkołą, dąży się do bliższego zespolenia i zharmonizowania oddziaływań tych dwóch głównych środowisk wychowawczych. Jak dotąd, wyniki są bardzo nikłe. Okazuje się bowiem, że najprzód trzeba na właściwym stopniu postawić sprawę kształcenia i wychowywania młodzieży w obrębie rodziny, a dopiero później przystąpić do uzgadniania jej wysiłków, zamierzeń ze szkołą. Rodzice muszą w całej pełni zdać sobie sprawę z tego, iż *pierwszą i najważniejszą szkołą jest — dom.* Szkoła dopiero w pewnym czasie przejmuje i to tylko w ograniczonym ściśle zakresie jego zadania i dalej je prowadzi. Rola jej w dziedzinie nauczania i wychowania nie ma być wyłączną, ale współrzędną z domem. Tymczasem u nas tak się często dzieje, że dopiero szkoła rozpoczyna działalność wychowawczą wobec dziecka, które od rodziny dostaje całkowicie zaniedbane.

Oczywiście, nigdy szkoła nie zdoła w zupełności zastąpić w zadaniu tym rodziców. Dziecko pozostawione jedynie jej oddziaływaniom, zawsze będzie wykazywać braki zarówno w zakresie umysłowym, jak zwłaszcza moralnym. Temu nawet najlepsza szkoła nie zapobieży, bo zapobiec nie jest w stanie. Możliwości jej wszak nie są nieograniczone. Wystarczy przypomnieć, że pod swym nadzorem posiada ona młodzież tylko przez przeciętnie 20—30 godzin w tygodniu i to przez niewiele więcej jak połowę dni w roku. Obok szczupłości czasu nadto i inne czynniki, jak autorytet nauczycieli, mieszanina dobrych i złych kolegów, krępująca atmosfera lekcyj, sztuczność i sztywność wszystkiego ani się równać nie mogą z naturalnością, żywotnością i bezpośredniością wpływów środowiska rodzinnego. Dlatego nie należy zbytnio przeceniać roli wychowania szkolnego, przekazywać mu wszystkie obowiązki i zadania, uznawać — jak to widzimy w krajach totalistycznych, w Sowietach, Niemczech — w dziedzinie tej tylko prawa szkoły, a zupełnie odsuwać dom od wpływów na duszę i rozwój młodzieży.

CZEGO DOM MA UCZYĆ?

Przede wszystkim zasad religii i moralności. Nie można tu wymawiać i uspokajać się tym, że przecież nauka religii jest w szkołach naszych obowiązkowa i ks. katecheta już tam odpowiednio pilnuje, by dziecko wiadomości z tej dziedziny w należytym stopniu sobie przyswoiło. Rodzice, zwłaszcza jeśli sami są wykształceni, winni koniecznie wiadomości te u swych dzieci kontrolować, uzupełniać, ich potrzebę, doniosłość dla życia duchowego podkreślać, nad przestrzeganiem zasad etycznych w codziennym postępowaniu jak najbaczniej czuwać. Niech syn czy córka widzą, że *religia to nie jest tylko jeden z dziesięciu wykładanych w szkole przedmiotów,* taki sam ważny czy obojętny, jak np. łacina, fizyka czy biologia. Dom musi w nich wyrobić to przekonanie, że to zagadnienia wyjątkowe, których z żadnymi innymi porównać nie można. Należy w tym celu często *na tematy religijne prowadzić rozmowy w gronie rodzinnym,* roztrząsać i oceniać ze stanowiska etyki katolickiej aktualne wydarzenia życia społecznego i kulturalnego. W niedzielę, święta powinno się *czytać poważne artykuły religijne, nabyć w ciągu roku choćby parę ciekawszych książek z przebogatej, naukowej czy popularnej literatury katolickiej.* Kościół, jego historia, obecna działalność, zasługi, potrzeby, zmagania winny być przedmiotem zainteresowań ojca i starszego rodzeństwa. Również w wewnętrzne życie Kościoła należy sercem i myślą wnikać, *biorąc jak najżywszy udział w nabożeństwach, obchodach, w całym tym wspaniałym, w najgłębsze symbole obfitującym rocznym cyklu liturgicznym.* Dopiero wtedy szkolna nauka katolickiej etyki, dogmatyki, historii Kościoła będzie dla ucznia czymś ważnym, pociągającym, umiłowanym, a nie tylko jednym z wielu przedmiotów.

Dom ma wpoić w młodzież serdeczny i rozumny patriotyzm. Wprawdzie krzewi go szkoła w dostatecznej mierze, obok niej skutecznie na jego podtrzymanie w dorastającym pokoleniu oddziałuje prasa i różne organizacje społeczne i oświatowe. Nie trudno jednak zauważyć, iż mimo tych różnorakich podniet patriotyzmowi temu coś nie dostaje; jest on zanadto — jakby to powiedzieć — polityczny czy urzędowy, zanadto krzykliwy czy reklamiarski. Patriotyzmowi trzeba nadać więcej szczerości, bezinteresowności, prostoty. I jakieś głębsze, niż górnobrzmiące przemowy i wezwania, oparcie w gorącym przywiązaniu do ziemi, ludzi, obyczajów, tradycyj, wiary przodków. Takie zaś przywiązania wytworzyć mogą nie tyle szkoła, kółka, organizacje, co przede wszystkim rodzina.

Dom ma wreszcie zaprawiać do takich cnót, jak pracowitość, oszczędność, trzeźwość, usłużność, towarzyskość, czystość obyczajów. Cóż bowiem z tego, że o tych społecznych zaletach tyle się w szkole i gdzie indziej mówi, że urządza się specjalne im poświęcone dni i tygodnie, jeśli ojciec służy przykładem wygodnisia, co zbywa obowiązki zawodowe, uchyla się od jakiejkolwiek cięższej pracy, narzeka ciągle na przeciążenie i brak uznania; jeśli przepala miesięcznie więcej, niż kosztuje prenumerata kilku najpoważniejszych pism, z których oczywiście żadnego nie abonuje; jeśli się alkoholu z reguły nadużywa; jeśli w towarzystwie używa się najbardziej prostackiego słownictwa, opowiada dowcipy i „kawały" co najtłustsze i najsoczystsze...

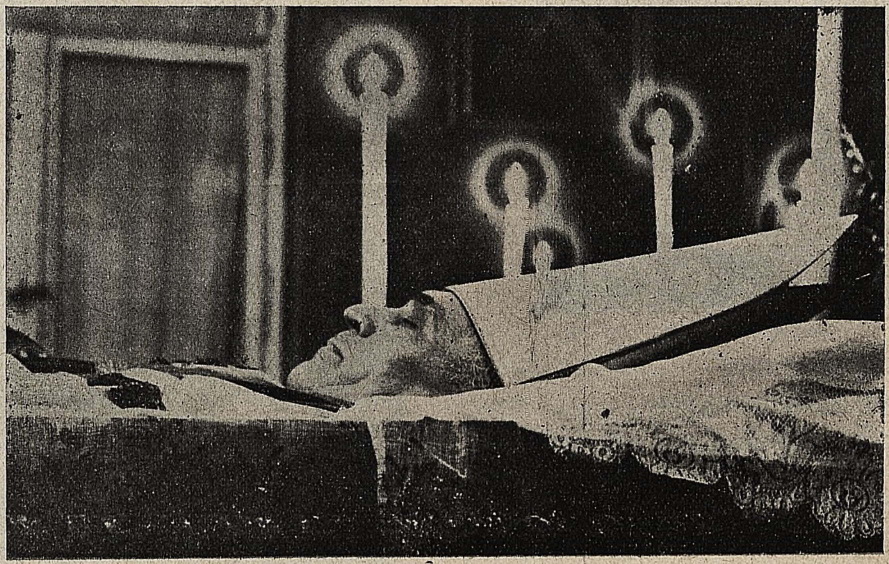
Źle jest, gdy dom o wychowanie dziecka nie dba i szkole w pracy nad nim nie pomaga. Gorzej, jeśli wysiłki jej zabójczym swym wpływem podrywa i niweczy. Działalność domu nad wychowaniem młodych pokoleń musi być pozytywna, a współpraca ze szkołą jak najściślejsza. M. S.

W sklepie firmy A. Brach w Tarnowie jest do odebrania brewiarz, pozostawiony przez zapomnienie w środę 7 czerwca b. r.

Ostatnia droga

Niespodziewana śmierć śp. Ks. Biskupa Lisowskiego przejęła głębokim żalem diecezję tarnowską.

Zarządzono dzwonienie i nabożeństwo we wszystkich kościołach. Zwłoki śp. Arcypasterza spoczęły w trumnie w salonie, przemienionym na kaplicę. W poniedziałek i wtorek rzesze mieszkańców Tarnowa i okolicy garnęły się do Jego trumny, by oddać ostatni hołd i pomodlić się za duszę dobrego Pasterza.



Śp. Ks. Biskup Franciszek Lisowski w stroju pontyfikalnym w trumnie.

Na ręce Kapituły Katedralnej wpłynęły bardzo liczne telegramy kondolencyjne od najwyższych Dostojników państwowych, JE. Ks. Arcybiskupa Cortesiego, Nuncjusza Apostolskiego, IIEE. Księży Biskupów, Uniwersytetów, Stowarzyszeń, Organizacyj i innych osób.

Przeniesienie zwłok z pałacu do katedry odbyło się we wtorek o godz. 17. Kondukt żałobny prowadził JE. Ks. Biskup Edward Komar w otoczeniu IIEE. Księży Biskupów ordynariuszy: Franciszka Bardy z Przemyśla, Czesława Kaczmarka z Kielc, oraz Franciszka Sonika, Sufragana kieleckiego, Ks. Medweckiego, Administratora Apostolskiego Łemkowszczyzny, Ks. Infułata Kajetanowicza wikariusza kapitulnego obrządku ormiańskiego, Kapituły Tarnowskiej i przedstawicieli innych Kapituł.



Z pałacu do katedry.

W żałobnym pochodzie wzięły udział poczty sztandarowe, kompania honorowa wojska z orkiestrą, delegacje związków, przedstawiciele organizacyj społecznych, młodzieży szkolnej, Akcja Katolicka, małoseminarzyści, 120 zakonnic, klerycy i ponad 150 księży. Trumnę ze zwłokami nieśli księża i klerycy. Za trumną postępowała rodzina śp. Ks. Biskupa, p. starosta Syska, p. płk. Matuszek, prezydent miasta p. dr Brodziński, ks. dr Piotr Stach, prorektor Uniwersytetu J. K. we Lwowie, p. ppłk. Kwapniewski, p. szamb. Bogusz, korpus oficerski, liczni przedstawiciele instytucyj państwowych, samorządowych i społecznych, oraz wielkie rzesze wiernych.

W katedrze spoczęła trumna na katafalku.

Po odśpiewaniu nieszporów żałobnych, udostępniono szerokim masom wejście do katedry, by mogły pożegnać się ze swym Arcypasterzem.

Tarnów w dniu eksportacji i pogrzebu przywdział szatę żałobną.

We środę 7. VI. od wczesnego rana przy wszystkich ołtarzach w katedrze odprawiane były Msze św. żałobne. Po odśpiewaniu Jutrzni i Laudesów, Mszę św. w obrządku grecko-katolickim odprawił JE. Ks. Administrator Medwecki w asyście swego duchowieństwa i swoich kleryków, uczęszczających do Seminarium Duchownego w Tarnowie, którzy też odśpiewali pienia liturgiczne.

O godz. 10 uroczystą Mszę św. żałobną odprawił JEm. Ks. Prymas Polski Kardynał Hlond w otoczeniu licznego duchowieństwa. W stallach zasiedli JE. Książę Metropolita Krakowski Adam Sapieha, IIEE. Księża Biskupi: Adolf Szelążek z Łucka, Stanisław Adamski z Katowic, Franciszek Barda z Przemyśla, Józef Gawlina, Biskup Wojsk Polskich, Jan Lorek z Sandomierza, oraz Księża Biskupi - Sufragani: Edward Komar, Eugeniusz Baziak ze Lwowa, Franciszek Sonik z Kielc, Antoni Zimniak z Częstochowy, Juliusz Bieniek z Katowic, — przedstawiciele Kapituł, Księża Prałaci, dyrektor K. A. P. ks. prał. Kaczyński, opat Biros ze Szczyrzyca i inni.

W prezbiterium zajęli miejsca: Wojewoda krakowski dr Tymiński, reprezentujący Ministra W. R. i O. P., pp. generałowie Jatylnicki i Mond, starostowie ze wszystkich powiatów diecezji

tarnowskiej, p. Stypiński, kurator Krak. Okręgu Szkolnego, Senat Uniwersytetu J. K. ze Lwowa z prorektorem Ks. Prof. Dr. Sta-



Z katedry na cmentarz.

chem na czele, prezydent miasta dr Brodziński, Korpus oficerski z p. płk. Matuszkiem i p. ppłk. Kwapniewskim, p. dyr. Wowkonowicz z Mościc, delegaci miast diecezji, ks. prof. dr Wiślicki, repr. Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, ks. prof. dr Czuj, repr. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie i inni liczni przedstawiciele władz i urzędów.

Nawę główną zajęło duchowieństwo, zakony, delegaci organizacyj i poczty sztandarowe. W czasie nabożeństwa chór katedralny wykonał pienia żałobne.

Po Mszy św. Castrum doloris przy zwłokach odprawili JEm. Ks. Kardynał Hlond, IIEE. Książę Metropolita Sapieha, Biskupi Szelążek, Adamski i Gawlina.

Wojsko, młodzież i wierni, zebrani na placu Katedralnym i Kazimierza, słuchali nabożeństwa przez megafony, zainstalowane w tym celu.

Po zakończeniu modłów w katedrze, trumnę ze zwłokami śp. Arcypasterza wynieśli księża na plac wśród żałobnych śpiewów, gdzie ją złożono na rydwanie, zaprzężonym w białe konie.

Uformował się olbrzymi kondukt pogrzebowy. Za krzyżem szła młodzież wszystkich szkół miejscowych, dzieci szkolne z Łękawicy z naręczami polnych kwiatów, Sodalicja Mariańska uczniów z Mielca, poczty sztandarowe, liczne organizacje, delegacje z wieńcami: Wojska, Policji Państwowej, Rodziny Policyjnej, Magistratu miasta Tarnowa, Legionistów i Peowiaków, Centr. Zarządu Księcia Sanguszki, Instytutu Akcji Katolickiej, Katolickich Stowarzyszeń: Mężów, Kobiet, Młodzieży męskiej, dla której śp. Arcypasterz powołał do życia Uniwers. Ludowy w Krzyżanowicach, i Młodzieży żeńskiej, Dyrekcji Fabryki Z. A. z Mościc, Zarządu Żupy Solnej z Bochni, Harcerek, Uczestników wycieczki poznańsko - pomorskiej (zwiedzając COP. przybyli do Tarnowa w dniach żałoby i ufundowali wieniec z inicjatywy czł. A. K. p. insp. Hęckiego, oraz wszyscy wzięli udział w pogrzebie), Oddz. Akcji Katolickiej ze Szczucina, Mielca, Chorzelowa, Gumnisk-Fox i uczennic szkoły ze Zbylitowskiej Góry. Z kolei postępowała orkiestra wojskowa i kompania honorowa, 204 zakonnic z różnych zgromadzeń zakonnych, wśród których przeważały Siostry Służebniczki Dębickie. Za nimi szli klerycy i ponad 350 Księży świeckich i zakonnych. Przed trumną postępowali członkowie Kapituły Katedralnej, II. EE. Księża Biskupi i JEm. Kardynał Hlond. Kondukt prowadził JE. Ks. Biskup Komar. Za trumną szła rodzina, przedstawiciele władz, delegaci i kilkadziesiąt tysięcy ludności z Tarnowa i diecezji.

Ostatnia droga śp. Ks. Biskupa z katedry na nowy cmentarz trwała prawie dwie godziny. Dzień był słoneczny, jak słoneczne i pogodne było życie Arcypasterza.

Na cmentarzu nad zwłokami śp. Ks. Biskupa odprawił modlitwy JE. Ks. Biskup Komar. Księża odśpiewali Salve Regina... i Anioł



Przedstawiciele władz cywilnych.



Korpus oficerski.



JEm. Ks. Kardynał Prymas Hlond.



IIEE. Księża Biskupi.

Pański. Z woli Zmarłego ani w katedrze nie było kazania, ani na cmentarzu przemówień.

Wśród ogólnego żalu złożono



Duchowieństwo świeckie i zakonne.



Siostry zakonne.



Kompania honorowa wojska.

śp. Arcypasterza na wieczny spoczynek po dobrze zasłużonym dla diecezji pasterzowaniu.

* * *

W bieżącym dziesiątku lat diecezja nasza pożegnała dwóch Biskupów. Śp. Ks. Arcybiskup Wałęga, niestrudzony pracownik przez 32 lata, spoczywa u stóp Matki Boskiej Tuchowskiej, którą ukoronował w 1904 r.

Zmarłych naszych Arcypasterzy łączyła nić Chrystusowej miłości.

„Moje oczy i moje serce do niego dążą—pisał śp. Ks. Biskup Lisowski w pierwszym liście pasterskim o Poprzedniku—bo mam dlań niespłacalny wdzięczności dług, gdyż po Bogu i mej matce jemu głównie zawdzięczam me powołanie. Jak ojciec otoczył mnie opieką w mych latach studenckich i seminaryjnych, podtrzymywał i rozżarzał iskrę powołania kapłańskiego, kształcił i wychowywał mnie jako profesor i wicerektor Seminarium duchownego... Publicznie wyrażam temu dobremu Ojcu uczucia czci, wdzięczności i miłości. Ufam, że z nieba będzie śp. Arcybiskup dla mnie Opiekunem i Orędownikiem".



Senat Uniwersytetu J. K. we Lwowie z prorektorem ks. dr. Stachem na czele.

Z posterunku pasterskiej pracy zabrała Opatrzność śp. Ks. Biskupa Lisowskiego. Diecezji naszej przybył zapewne nowy Orędownik u tronu Bożego. W czasie przeszło 6-letniego pasterzowania serdecznie związał się z jej potrzebami i troskami — po apostolsku pokochał lud i wszystkie stany.

Za trudy, gorliwość i dobre serce otoczmy Go najgłębszą wdzięcznością i pamięcią.

Módlmy się za niestrudzonych



JE. Ks. Biskup Komar nad grobem śp. Arcypasterza na nowym cmentarzu tarnowskim.

duchownych Oraczy na niwie diecezji tarnowskiej w domach, którym błogosławili — kościołach, które konsekrowali, poświęcali lub wizytowali — u stóp Obrazów Cudownych, które koronowali w Tuchowie, Bochni i Odporyszowie.

Patronką diecezji i katedry tarnowskiej jest Matka Boża. Prośmy Ją: „...I Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu racz Im okazać — o Mario". *R.*

SŁOWO BOŻE

EWANGELIA
NA NIEDZIELĘ III. PO ZIEL. ŚW.

Onego czasu: przybliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i doktorowie szemrali mówiąc: iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Czy który z was, mając sto owiec, jeśli jedną z nich straci, nie zostawia dziewięćdziesięciu i dziewięciu na puszczy, a nie idzie za tą, która zginęła, aż ją odnajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie ją na ramiona swe z radością, a wróciwszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że tak będzie w niebie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu i dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo czy niewiasta, która ma dziesięć drachm, jeśli drachmę jedną straci, nie zapala świecy i nie wymiata domu i nie szuka z pilnością, aż ją odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą byłam straciła. Tak, mówię wam, radość będzie przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym. (Łuk. 15, 1—10).

□

Musi być inaczej!

Musi być inaczej w moim życiu — oto postanowienie, które powziąć należy, ilekroć mamy przystąpić do spowiedzi. Nie tylko trzeba żałować za przeszłość, ale i o przyszłości należy pomyśleć. Ze szczerym żalem trzeba połączyć mocne postanowienie poprawy w przyszłym życiu. Nie ma dobrego żalu bez dobrego postanowienia poprawy; nie jest możliwe szczere postanowienie poprawy bez dobrego żalu. Te dwa warunki są ze sobą ściśle złączone — i o tym dobrze trzeba pamiętać.

Postanowienie poprawy winno być stanowcze. A więc nie może grzesznik myśleć: chciałbym się poprawić. Dobre chęci — to jeszcze nie dobre postanowienie. Muszę się poprawić — niech kosztuje co chce, ja muszę być innym — nie mogę tak żyć, jak dotąd! Taka stanowczość musi dotyczyć w pierwszym rzędzie grzechów ciężkich, nałogowych. Nie przyjdzie to łatwo, bo naszej zepsutej naturze grzech jest miły, zapuścił może w niej już głęboko swoje korzenie. Gdy wyrwiemy chwast z korzeniami, zauważymy wśród korzeni sporo ziemi. Podobnie, gdy stanowczym postanowieniem wyrywamy grzech z naszej natury, wyrywamy jakby część naszego serca. Przekreślamy nasze upodobania, zachcianki, przyzwyczajenia. To boli, to kosztuje, to jest przykre — ale bez tego nie ma dobrej spowiedzi i odpuszczenia grzechów.

Postanowienie dalej powinno być skuteczne. Będzie zaś skuteczne wtedy, gdy obejmiemy nim nie tylko same grzechy, ale i okazje prowadzące do grzechów. Taką okazją jest dla jednych jakaś osoba, dla drugich miejsce, książka, zabawa, dom. Nie poprawi się ten, kto wprawdzie postanawia nie grzeszyć, ale nie postanawia okazji unikać. Kto niebezpieczeństwa miłuje, musi się narazić na zgubę. Takie jest prawo życia, stwierdzone doświadczeniem wieków.

Postanowienie poprawy wtedy będzie dalej dobre, gdy postanowimy użyć środków, potrzebnych koniecznie do poprawy życia. Pan Jezus polecił nam dwa takie środki: czuwanie i modlitwę. Czuwać trzeba, by nie wpaść w pokusę. W czasie wojny, kiedy noc zapada, wojska rozstawiają warty, a im bliżej nieprzyjaciel, tym warty gęściejsze, ostrożność zwiększona. Po co ta ostrożność i czuwanie? Aby nieprzyjaciel nie podszedł, nie uderzył znienacka i klęski nie zadał. Pokusa jest przebiegła, szuka najsłabszej strony w naszej naturze — i jeśli nie czuwamy, nie jesteśmy na nią przygotowani, niechybnie zgrzeszymy.

Ostrożność i czujność winna się łączyć z modlitwą. Nie wytrwamy w dobrych naszych postanowieniach, gdy się nie będziemy modlili o pomoc i łaskę Bożą. Szczególniej pomaga tu nabożeństwo do Matki Boskiej. Artysta polski Stachiewicz namalował piękny obraz Matki Boskiej, na którym przedstawił Najśw. Marię Pannę jako opiekunkę i ucieczkę grzeszników. Na ściernisku bawi się stadko maleńkich kuropatw. Żywe to i wesołe ptaszyny. Wtem na niebie ukazuje się jastrząb. Kuropatwy na widok swego wroga zbiły się w gromadkę, przycupnęły do ziemi — a jastrząb coraz bardziej się zbliża, by rzucić się na swoje ofiary. Ale Matka Najświętsza ulitowała się nad biednymi ptaszkami, siada przy nich i płaszczem ze mgły je nakrywa. Zostały uratowane. Jastrząb leci dalej, bo stracił z oczu swe ofiary. I szatan, jak jaki jastrząb, czyha na naszą duszę. Wróg to straszny, ale nic nam nie zrobi, jeżeli Matka Niebieska osłoni nas płaszczem swej opieki. Ale trzeba Ją o to prosić, codziennie się Jej opiece polecać.

Jeszcze jedna uwaga. Postanowienie wtedy będzie skuteczniejsze, gdy je będziemy często odnawiali. Do wszystkiego potrzebne jest ćwiczenie. I do poprawy jest niezbędne. Po odbyciu spowiedzi trzeba często sobie przypominać, co Bogu obiecaliśmy. Nie tylko przypominać, ale na nowo postanawiać, na nowo rozbudzać w sobie szczere pragnienie unikania grzechu. Te postanowienia będą ochronnym wałem dla naszej duszy — i przy pomocy Bożej poprawa nastąpi. *P.*

KALENDARZYK

18. N. **3 po Ziel. Św. Św. Efrem,** diakon, Doktor Kościoła, wielki pisarz i poeta chrześc. na Wschodzie. † 373.

19. P. **Św. Julianna,** założycielka zgromadzenia Serwitek, wielka czcicielka Najśw. Sakramentu. Wiodła życie bardzo umartwione. † 1341 r.

20. W. **Św. Sylweriusz,** papież, zwalczał mężnie herezję Eutychiusza. Zmarł na wygnaniu w 538 r.

21. Ś. **Św. Alojzy Gonzaga** w 16 r. życia opuścił dwór króla hiszpańskiego, by wstąpić do zakonu Jezuitów. Odznaczał się umiłowaniem cnoty czystości i duchem pokuty. † 1591 r.

22. C. **Św. Paulin,** senator rzymski. Zrzekł się urzędu konsula, przyjął chrzest św. i został kapłanem, a w końcu biskupem. † 431 r.

23. P. **Św. Agrypina,** panna, poniosła męczeństwo w Rzymie.

24. S. **Narodzenie św. Jana Chrzciciela.** Św. Jan był synem Zachariasza i Elżbiety. W dojrzałym wieku nawoływał nad brzegami Jordanu do pokuty i chrzcił.

Uniwersyteckie wykłady dla Duchowieństwa

W dniach od 3—5 lipca br. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim odbędą się Uniwersyteckie Wykłady dla Duchowieństwa całej Polski. Tematem wykładów będzie aktualne zagadnienie **rasizmu.**

Tytuły wykładów są następujące: Rasy ludzkie ze stanowiska przyrodniczego. Jedność rodzaju ludzkiego i różnorodność ras. Metafizyczne podstawy rasizmu. Krew i rasa jako źródło duchowych i moralnych wartości. Powszechność religii i katolicyzmu, a czystość i różnorodność rasowa. Teorie religijne rasizmu. Czystość rasy jako miara wartości moralnych i cel wychowania. Instynkt rasowy jako źródło i miara porządku prawnego w państwie. Rasistowskie ustawodawstwo małżeńskie. Eugenika i populacyjna polityka rasizmu. Semickość i chrystologiczny charakter Starego Testamentu. Św. Paweł a zagadnienie rasowe żydowskie. Stosunek (prawny) Kościoła do żydów w ciągu dziejów. Rasizm żydowski.

Wykładowcami będą profesorowie uniwersytetów: lubelskiego (ks. Kruszyński, ks. Pastuszka, ks. Kałwa, ks. Goliński i p. Czuma), lwowskiego (ks. Szydelski, ks. Stepa, ks. Rosiński i p. Halban), i Lubelskiego Wyższ. Sem. Duch. (JE. ks. biskup Goral, ks. Stopniak, ks. Wilczyński).

Koszta wykładów, mieszkania i utrzymania wyniosą 5 zł. dziennie.

Bezpośrednio po zakończeniu wykładów odbędą się rekolekcje dla duchowieństwa.

Komitet Wykładów prosi o wczesne nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: Lublin, Uniwersytet, Wykłady dla Duchowieństwa, z zaznaczeniem udziału na wykładach **i rekolekcjach lub tylko na wykładach.**

Korespondencje z DIECEZJI

Gwoździec. Niezwykły jubileusz. W drugi dzień Zielonych Świąt obchodziła tutejsza parafia niezwykłą uroczystość: **jubileusz 50-lecia objęcia probostwa** w naszej parafii przez ks. proboszcza i kanonika Józefa Bryję. Na tę uroczystość przysłał Czcigodnemu Jubilatowi życzenia i błogosławieństwo JE. Ks. Biskup Lisowski.

O godz. 10 rano wyprowadził Jubilata ks. dziekan Rogóż w asyście wszystkich księży okolicznych, a także i z daleka przybyłych, po czym po krótkich modlitwach liturgicznych przed wielkim ołtarzem odprawił Ks. Jubilat uroczystą sumę z asystą, w czasie której wygłosił kazanie ks. dziekan Rogóż.

Po sumie odbyła się akademia pod gołym niebem, na którą złożyły się przemówienia prezesa P. A. K., kierownika szkoły, przedstawicieli dzieci i wszystkich oddziałów A. K., oraz przemówienie Księdza Jubilata.

W manifestacji tej wzięła udział cała parafia i ludność okolicznych wiosek. Czcigodny Jubilat czuje się dobrze, w każdy dzień odprawia Mszę św. i otoczony jest miłością za dobre, ojcowskie serce i świątobliwe a pokorne, kapłańskie życie.

A. R.

Ks. K. Pękala uzyskał stopień doktora Teologii na Uniwersyt. J. K. we Lwowie.

*

Porąbka Uszewska. W dniu 31 maja br. odbyło się u nas podniośle urządzone święto chorych. Od wczesnego rana zwozili mężczyźni, członkowie A. K. chorych i kaleki do uroczej groty z Lourdes, a członkowie KSMM. i KSMŻ. znosili ich i usługiwali w czasie nabożeństwa. Mszę św. z wystawieniem odprawił ks. prał. Rogóż, a w czasie Mszy św. wygłosił kazanie, oraz rozdał chorym Komunię św. Udział wzięło 57 chorych i bardzo licznie przybyli ich krewni. Po nabożeństwie podejmowały chorych śniadaniem członkinie Stow. św. Wincentego à Paulo, oraz SS. Służebniczki.

A. R.

*

Pielgrzymka do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie i wycieczka „nad Polskie Morze", oraz do Poznania odbędzie się od 23 do 28 czerwca b. r. z Biecza, Jasła, Krosna, Gorlic, Zakliczyna i Krakowa.

Program obejmuje zwiedzanie Gniezna, Torunia, Gdyni (2 dni) i Poznania.

Odjazd pociągu popularnego z Biecza dnia 23 czerwca około godz. 14, a przyjazd nastąpi dnia 28 około godz. 5.

Cena karty kontrolnej, obejmująca przejazd koleją z Biecza do Gniezna, Torunia, Gdyni, Poznania i z powrotem w wagonach pulmanowskich, turystycznych z materacami do spania, zwiedzanie Gniezna, Torunia i Poznania, przejazd statkiem z Gdyni do Jastarni i z powrotem, zwiedzanie portu od strony lądu z przewodnikami wynosi 30 zł.

Uczestnicy dojeżdżający do stacji Biecz wzgl. Kraków korzystają z 50% zniżki.

Zgłoszenia do 16 czerwca br. przyjmują: klasztor OO. Reformatów w Bieczu, Zakliczynie i Krakowie, Urząd Parafialny w Bieczu i Gorlicach, Polskie Biuro Podr. „Orbis" w Jaśle.

Wszelkich informacyj udziela, jako też późniejsze zgłoszenia przyjmuje wprost O. Ludwik Szelągowski w Bieczu.

*

Brzesko. Dnia 9 czerwca b. r. odbyło się Walne Zebranie O. T. R. w Brzesku przy udziale 140 delegatów Kółek Roln.

Zebrani przyjęli z dużym aplauzem sprawozdanie z działalności, wykazujące duży dorobek prac nad podniesieniem kultury materialnej wsi, wyrażając uznanie Zarządowi i personelowi O. T. R.

Uchwalono zwiększyć hodowlę owiec i uprawę roślin oleistych.

Na zakończenie uchwalono rezolucje: by Rząd jeszcze w bieżącym roku wprowadził monopol zbożowy dla stworzenia opłacalności produkcji; by Rząd odebrał ziemie, będące w posiadaniu Niemców na pograniczu zachodnim dla utworzenia z osadników polskich mocnego muru ochronnego przed wpływami obcymi.

wg.

Wrażenia z wycieczki do Gdyni

Jedziemy! Długi pociąg, złożony z wygodnych pulmanowskich wagonów, ruszył w ciemną przestrzeń. W wagonach rojno i gwarno. Nikt nie myśli o spoczynku. Na każdej stacji przybywają nowi uczestnicy wycieczki. Spotykają się znajomi, co chwila słychać wesołe okrzyki powitalne i ożywione rozmowy.

Stoimy przy oknie i patrzymy w ciemną dal. Niektórzy z nas mają po raz pierwszy ujrzeć Śląsk z Matką Boską Piekarską, potem Poznań, Gdynię, polskie morze, stolicę Polski...

Rankiem, niemal o świcie, przybywamy na Śląsk. Ze mgieł co chwila wyłaniają się szeregi sterczących kominów fabrycznych, to stalowe wieże z windami, spuszczającymi górników w przepaściste głębie kopalni, to olbrzymie słupy żelazne, dźwigające na swych barkach druty o wysokim napięciu. Pada drobny deszcz. Ciekawe, że dziś jest mgła, jakby chciała potwierdzić nasze wyobrażenia o Śląsku zadymionym, szarym, gdzie ziemia zasypana jest odłamkami rudy, żelaza, a małe jeziora, powstałe z obniżenia się terenów podkopanych, wskazują miejsca dawnych kopalni. Szare bloki domów dziwnie harmonizują z otoczeniem.

Wysiadamy w Piekarach. Z daleka widnieją wieże kościoła, znanego dotąd jedynie z fotografii. Ruszamy do kościoła. Na nasze spotkanie wychodzi orkiestra. Jesteśmy wzruszeni doznanym przyjęciem. Wchodzimy do wyniosłej i wspaniałej świątyni. Pierwsze kroki kierujemy przed wielki ołtarz. Mimo że jest dopiero piąta rano, w kościele już klęczy kilka osób. Z obrazu spoglądają na nas oczy Matki Bożej. Jest w tych oczach i łagodnym uśmiechu istotnie coś macierzyńskiego, coś, co wlewa otuchę nawet w najtwardsze serce i obiecuje łaskę, przebaczenie, miłość.

Wychodzimy zobaczyć miasteczko. Z Bytomia dochodzi potężny głos dzwonów kościelnych.

— To dzwony z Niemiec! — objaśniają nas. — O! tu niedaleko jest granica Polski.

Stajemy nad granicą. Niektórzy dziwią się, że tu już kończy się Polska.

— Czy dalej naprawdę nie można zrobić ani kroku? Nie znać wcale, że to Niemcy. To taka sama polska ziemia, jak nasza, ona musi wrócić do Polski!

Z Piekar ruszamy dalej. Tej nocy nie słychać gwaru. Zmęczeni zasypiamy i budzimy się w Poznaniu. Idziemy pod Pomnik Wdzięczności. Składamy wieniec i śpiewamy hymn A. K.

Mijamy szary, ciężki zamek królewski, zbudowany przez Niemców. Modlimy się w pięknych i bogatych kościołach poznańskich. Potem zwiedzamy zabytki i osobliwości miasta: ratusz, katedrę, pomniki, palmiarnię, zwierzyniec i inne. Oglądamy smukłą wieżę ratusza. Tam na samym szczycie znajdował się pruski orzeł z koroną na głowie. Po odzyskaniu niepodległości pewien ślusarz poznański wspiął się na wieżę, mając jedynie pas ochronny i własnoręcznie zdjął znak niewoli. Nie, chce się wierzyć, patrząc na zawrotną wysokość. Co za odwaga!

Poznań jest czysty i miły. Na sklepach same polskie nazwiska. Nie widać ani jednego żyda. Doznajemy radości na myśl, że tu nie tylko ulice, ale i te piękne domy, wspaniałe wystawy sklepowe są własnością polską.

W trzecim dniu naszej wycieczki osiągnęliśmy Gdynię. Była to niedawno wioska rybacka, dziś wspaniały port. Tu pierwszy raz niektórzy z nas widzą morze, otwarte, szerokie, bezkresne. Dziwne to robi wrażenie na „szczura lądowego", który nigdy nie widział morza. Jest nim po prostu oczarowany, gotów zapatrzeć się, zapomnieć o wszystkich i zostać tu, jak dwie uczestniczki wycieczki, które spóźniły się do pociągu i zostały w Gdyni. Oglądamy port, potężne dźwigi, z których jeden w naszych oczach podnosi cały wagon węgla i przesypuje go na statek z taką łatwością, jakby to było pudełko zapałek. Widzimy statki polskie i cudzoziemskie, wreszcie jedziemy motorówką wzdłuż portu, a potem do Gdańska, na który zwrócone są obecnie oczy całego świata. Wracając, widzimy w naszym porcie wojennym groźne okręty wojenne, stojące jak olbrzymy na straży naszych interesów. Czarny dym unosi się nad nimi. Są w każdej chwili gotowe zagrodzić drogę napastnikowi.

Ostatnim etapem naszej podróży to Warszawa, stolica Polski. Zwiedzamy tylko najważniejsze zabytki. Trzy godziny maszerujemy do trumny św. Andrzeja Boboli. Po drodze zwiedzamy stare miasto, zamek królewski, stary rynek, łazienki królewskie, Belweder, oglądamy siedzibę marszałka Polski, operę, gmachy kilku ministerstw.

Warszawę opuszczamy z głową pełną wrażeń, zmęczeni, ale i zadowoleni z wycieczki, która dała nam wiele wiadomości i podniosła na duchu. Wyrazem wdzięczności za organizację wycieczki było nasze podziękowanie dla Komitetu.

P. J.

Czchów. W niedzielę 11 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia robót przy budowie zapory wodnej na Dunajcu w Czchowie. Po nabożeństwie w kościele parafialnym ruszył pochód załogi robotniczej i okolicznej ludności z personelem oraz szefem firmy budującej zaporę inż. L. Muszyńskim na czele na miejsce robót, gdzie ks. proboszcz Skalski dokonał aktu poświęcenia i wygłosił kazanie.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz powiatowych z starostą mgr. Füllerem. Po krótkich przemówieniach starosty powiat., kier. budowy z ramienia Minist. Komunik. inż. Gulewicza i przedstawicieli firmy, uroczystość oficjalną zakończono odśpiewaniem Roty.

Po uroczystości robotnicy byli podejmowani śniadaniem, zaś goście zwiedzili teren robót i wszystkie urządzenia pod przewodnictwem inżynierów. wg.

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Matki Zofii Lopatiner, Urszulanki, niezrównanej nauczycielki i wielkiej wychowawczyni młodzieży, złożyła 20 zł. na budowę kościoła N. S. P. J. na Grabówce

Stan. Zakrzewska z córką Krystyną.

Od Administracji

Do obecnego numeru załączamy kartki na zwroty i prosimy o odwrotne nadesłanie nam nie sprzedanych egz., zwłaszcza Z NIEDZIELI 11 CZERWCA 1939 r.

TYM KILKU PARAFIOM, KTÓRE MIMO PRZESŁANYCH UPOMNIEŃ NIE WYRÓWNAJĄ ZALEGŁOŚCI DO 24 CZERWCA B. R., WSTRZYMAMY WYSYŁKĘ „NASZEJ SPRAWY" OD 28 CZERWCA B. R., TO JEST OD NRU 27.

Podziękowanie

Za oddanie ostatniej usługi naszej ukochanej

śp. Siostrze Marii Karolinie,

składamy PT. Duchowieństwu świeckiemu i zakonnemu, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie, serdeczne „Bóg zapłać".

SS. Felicjanki

Tarnów, ul. Focha 14.

Zamiast kwiatów na grób śp. Ks. Biskupa Lisowskiego złożył 5 zł. na budowę kościoła N. S. P. J. na Grabówce Oddz. Katol. Stow. z Woli Rzędzińskiej.

Wieści z POLSKI

Wspaniałe procesje Bożego Ciała w całym kraju. Dzień Bożego Ciała wypadł w całej Polsce imponująco. Katolickie społeczeństwo polskie, władze państwowe, samorządowe, wojsko oddały publiczny hołd Bogu, utajonemu w Najśw. Sakramencie. Ulice miast, miasteczek, przez które przechodziła procesja, tonęły w powodzi zieleni, flag narodowych i kościelnych.

Pan Prezydent dorocznym zwyczajem prowadził celebransa na procesji w Spale, wicepremier Kwiatkowski w Piekarach na Śląsku, w Warszawie prowadził procesję JE. Nuncjusz Cortesi.

*

Armia Chrystusowa. Szeregi Akcji Katolickiej w Polsce liczbowo przedstawiają się następująco: Katolicki Związek Mężów liczy 3000 oddziałów, a w nich 140.000 członków. Katol. Zw. Kobiet 3260 oddziałów z 181.980 członkiniami. Katol. Zw. Młodzieży Męskiej 4900 oddz. i 150.000 czł., a Katol. Zw. Młodzieży Żeńskiej 5000 oddz. i 180.000 czł.

*

Pożar dworca warszawskiego. W nowobudowanym dworcu kolejowym w Warszawie wybuchł pożar. Ogień zniszczył wielką halę odjazdową. Dzięki bohaterskim wysiłkom strażaków, ogień udało się opanować po 3-godzinnej z nim walce. Zagrażał bowiem nie tylko całemu dworcowi, ale dzielnicy. Skutkiem zawalenia się stropu, kilku strażaków znalazło się pod gruzami, z których na szczęście tylko jeden zginął, reszta wyszła z ranami. Premier Składkowski, na wieść o pożarze, przybył na miejsce i sam kierował akcją ratowniczą, był świadkiem dzielnej postawy strażaków, z których 62 udekorował odznaczeniami w następnym dniu.

*

Katastrofa pociągu. Pociąg pospieszny, zdążający ze Śląska do Warszawy, z powodu nadmiernej szybkości 90 klm. na godzinę, zamiast dozwolonej na tym odcinku szybkości 40 klm., uległ katastrofie na stacji Pruszków. 6 osób straciło życie na miejscu, kilkanaście zostało rannych. Nieszczęśliwym wypadkom ulegli podróżni, znajdujący się w dwu zagranicznych wagonach drewnianych, które zostały rozbite. Polskie wagony konstrukcji stalowej wyszły z katastrofy cało ze swoimi pasażerami, co zmniejszyło rozmiary katastrofy.

*

Dalsze wybryki hitlerowców gdańskich. W uroczystość Bożego Ciała we Wrześciu po Mszy św. w polskim kościele św. Stanisława odbyła się wielka procesja eucharystyczna, w której wzięli udział zastępca generalnego komisarza R. P., posłowie polscy, wszystkie związki polskie ze sztandarami, młodzież szkolna i wielotysięczne tłumy Polaków. Ale i tę świętą chwilę zakłócili hitlerowcy. Do chłopców, sprzedających przed kościołem katolickie gazety, podeszli agenci policyjni i odebrali im wszystkie. Po chwili agenci zjawili się znów, wypytując o nazwiska sprzedawców. Chłopców jednak już nie było, **wo-**

bec tego hitlerowcy zapytali porządkowego procesji, 22-letniego kolejarza Kuźniarka o nazwiska owych chłopców. Kuźniarek odpowiedział, iż nazwisk nie zna. Widząc bezskuteczność swych pytań, aresztowali go na oczach tysięcznych, do żywego oburzonych, tłumów.

Termin konkursu na korespondencje, ogłoszony w wielkanocnym nrze „Naszej Sprawy", upływa z dniem 1 lipca b. r.!

Ze ŚWIATA

Powstanie w Meksyku. Uciśniony lud meksykański znów porwał za broń. Tym razem na czele powstania stanął niejaki Aleman i zdołał skupić około siebie zaledwie 3 tysiące wieśniaków w północnym departamencie w pobliżu granicy Stanów Zjednoczonych. Oddziały wojskowe, wysłane przez rząd, opanowały sytuację. Przywódcy ruchu z Alemanem na czele, otoczeni przez wojsko, zginęli bohatersko.

*

Ubrania tylko z pokrzywy. W Niemczech wyszło rozporządzenie ministra gospodarki, zakazujące przemysłowi tekstylnemu używania bawełny przy fabrykacji materiałów dekoracyjnych, materiałów do mebli, na suknie, ubrania i t. d. Wełny nie wolno używać już dawno. Pozostaje tylko — pokrzywa.

*

Plaga samobójstw. Od czasu dojścia do władzy partii hitlerowskiej, zauważono w Niemczech niebywały wzrost przestępczości. W ciągu trzech ostatnich lat ilość zabójstw zwiększyła się o 120%, podpaleń i grabieży o 87%. Niezależnie od tego zastraszający jest wzrost samobójstw. W latach od 1933 do 1938 popełniono w Niemczech 125 tysięcy samobójstw.

*

Naród czeski modli się. Wiele zmian zaszło w ostatnich miesiącach na terenie Czech, zwłaszcza w duszy narodu czeskiego. Rozbudził się tam patriotyzm w formie dotąd Czechom nieznanej, żywo przypominający nastroje polskie w okresach przedpowstaniowych. Manifestacje narodowe, pieśni patriotyczne są na porządku dziennym. Rzuca się każdemu przybyszowi w oczy cześć dla wielkich bohaterów narodowych; u stóp ich pomników składane są codziennie świeże kwiaty. Szczególną czcią otaczany jest św. Wacław. W ogóle nowy, charakterystyczny rys Czech współczesnych — to powrót do czci świętych, do religii, do Boga. Nigdy może kościoły w Czechach nie były tak pełne rozmodlonych tłumów, jak obecnie, zwłaszcza w ostatnich dniach majowych. Nigdy tak liczne, jak obecnie, nie były pielgrzymki do czeskich miejsc odpustowych, do św. Hostyna, do św. Kopeczka, Starej Boleslavi...

*

Po 12-miesięcznym śnie... W marcu 1938 r. córka jednego z właścicieli kolonialnych w Rennes zapadła na chorobę śpiączki. Mimo zabiegów lekarzy nie zdołano dziewczyny obudzić. Dzięki zastosowaniu sztucznego odżywiania zdołano ją utrzymać przy życiu. W pierwszych dniach marca chora, dokładnie po 12 miesiącach nieprzerwanego snu, otworzyła po raz

Z przeszłości KOŚCIOŁA katolickiego



WYZNAWCY MAHOMETA

Mahomet, założyciel religii mahometańskiej, był człowiekiem niewątpliwie zdolnym, równocześnie jednak niezrównanym obłudnikiem i oszustem. Głosił, że jest prorokiem i że otrzymał objawienie z nieba. W uchu nosił kilka ziarnek zboża i w ten sposób przyzwyczaił gołębicę do siadania mu na ramieniu. Jego płomienna, obrazowa mowa porywała tłumy. Więcej jednak niż słowem i pismem, szerzył wiarę swą ogniem i mieczem. Niezwykłemu jej rozprzestrzenieniu sprzyjała ówczesna epoka (VII wiek po Chr.). Był to okres zamętu, który wszystko co nowe, bezmyślnie przyjmował. W ciągu niespełna wieku mahometanizm rozprzestrzenił się szeroko. Pojawił się — jak wiadomo — w Arabii, później zawładnął Palestyną, Egiptem, Persją, całą Afryką północną, wreszcie dotarł do Hiszpanii. W ten sposób półksiężyc z trzech stron otoczył katolicki Zachód.

Zasady tej nowej wiary zawarte są w księdze, zwanej Koranem. Jest to mieszanina różnych pojęć pogańskich z poglądami religii żydowskiej i chrześcijańskiej. Te ostatnie poznał Mahomet w ciągu rozmów, jakie nieraz prowadził z zakonnikami z Syrii i z żydami. Zresztą do Mekki w tym czasie przybywali niekiedy chrześcijanie i żydzi. Najpiękniejsze myśli Koranu zaczerpnięte są z Pisma świętego. Są one tu jednak zniekształcone, bez żadnej ciągłości, pogmatwane z przepisami prawnymi, lub odnoszącymi się do higieny, życia domowego i różnych, nierzadko rażących, praktyk.

W nauce Mahometa są okruchy prawdy. I tak głosi ona, że jest jeden Bóg, odwieczny, osobowy; że świat został stworzony, że istnieje dusza nieśmiertelna, niebo i piekło; że nastąpi zmartwychwstanie ciał i sąd ostateczny. Życie w niebie Mahomet pojmuje i przedstawia w sposób całkowicie materialny. Opisuje więc jego wspaniałe ogrody, strumyki, owoce, bogate pałace, rozkosze zmysłowe.

W dziedzinie moralnej mahometanizm wyznaje beznadziejny fatalizm. W Koranie wyraźnie jest napisane: „Muszę czynić to, co mi moja natura nakazuje". Ta ślepa uległość odpowiadała zresztą duszy ludów wschodnich. Mimo tej zasady Mahomet przyjmuje możliwość zasługi i grzechu, co oczywiście pozostaje w jaskrawej sprzeczności z fatalistycznym poglądem na życie.

Jedną z głównych praktyk w religii mahometańskiej jest jałmużna. Inne przepisy określają pewne oczyszczenia i praktyki czysto zewnętrzne. Poza tym etyka mahometanizmu pozostawia całkowitą swobodę w zaspokajaniu wszystkich potrzeb i instynktów zepsutej natury ludzkiej.

Kościół katolicki zrównał zupełnie w godności kobietę z mężczyzną, uznając w niej duszę nieśmiertelną i wieczne przeznaczenie. Mahomet zamknął ją w hańbiącym seraju. Według Koranu kobieta jest stworzeniem niższego gatunku, zależną jest całkowicie od woli swego męża i skazana na najgorsze sponiewieranie. Na miejsce jedności małżeńskiej wprowadzone zostało wielożeństwo. Każdy muzułmanin ma prawo posiadać cztery żony, a według niektórych objaśniaczy Koranu — tyle, ile jest w stanie wyżywić. Sam Mahomet miał ich... czternaście. Za jego przykładem pójdą też sułtanowie i kalifowie. Przez długie wieki uprawiać się będzie najpotworniejszy handel, by zapełnić tureckie seraje.

W stosunku do chrześcijan wszystko jest dozwolone: zdrada, oszustwo, rabunek, morderstwo. Mahometanie niejedną też masakrę bezbronnej lud-

pierwszy oczy. Z powodu wycieńczenia musi pozostać przez pewien czas pod opieką lekarzy.

Przy głośniku lub słuchawce

PROGRAM POLSKIEGO RADIA
od 18 do 24 czerwca 1939 r.

Codziennie w dni powszednie: Godz. 6.30 Pieśń poranna. 7 Dziennik poranny. 11 Aud. dla szkół. 11.30 Aud. dla poborowych. 12.3 Aud. południowa. 16 Dziennik popołud., wiadomości gospodarcze. 20.25 Aud. dla wsi. 20.35 Dziennik wieczorny.

Niedziela 18 VI. Godz. 7 Aud. poranna. 9 Nabożeństwo z kościoła w Bydgoszczy. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" III. 15 Aud. dla wsi. 17.30 IV. Festival Muzyczny w ramach „Dni Krakowa". 19 „Klub Pickwicka" wiecz. V. 21 Koncert Orkiestry i Chóry Pol. Radia na dziedzińcu Bibl. Jagiell. — transmisja do Paryża. 21.40 „Echa mocy i chwały" (w przerwie koncertu).

Poniedziałek 19 VI. Godz. 8.15 „Przechowywanie towarów latem" — pog. dla kupców. 14.45 „Przygody doktora Mucholapskiego" — III. cz. 16.20 Koncert. 18 Koncert orkiestry wojskowej — transm. z Londynu. 19 Aud. żołnierska. 19.30 Koncert z Wilna. 21 Koncert symfoniczny z Zamku Królewskiego na Wawelu. 22 (W przerwie) „Echa mocy i chwały".

Wtorek 20 VI. Godz. 15 Koncert popularny ze Lwowa. 16.20 Śpiew. 18 Koncert z płyt. 19 Aud. dla robotników. 19.30 Koncert z Poznania. 21 Koncert symfoniczny — transm. z Zamku Królewskiego na Wawelu. 22.5 „Dyplomatyczne przygotowanie Wielkiej Wojny" — odczyt.

Środa 21 VI. Godz. 14.45 Aud. dla dzieci. 15.15 Muzyka popularna z Łodzi. 16.20 Koncert połączonych chórów akademickich. 18 Śpiew. 18.30 Koncert z płyt. 19 „Klub Pickwicka" — wiecz. VI. 19.30 Koncert z Wilna. 20.10 Odczyt wojskowy.

Czwartek 22 VI. Godz. 14.45 Wojsko polskie: „Nie masz pana nad ułana" — aud. dla młodzieży. 15.5 Muzyka popularna ze Lwowa. 16.45 „Budownictwo wsi polskiej: Kurpiowszczyzna" — odczyt. 21 „Ibsen" — portret literacki. 21.30 „Godzina hiszpańska", opera Ravela — transm. z Paryża.

Piątek 23 VI. Godz. 8.15 Kłopoty i rady: Obrona domu i rodziny przed gazami" — dialog. 16.20 Pieśni. 18 Koncert dawnej muzyki. 18.25 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego. 19 Książki do których się wraca: „Księga Dżungli". 19.30 Koncert. 22 „Obraz" — słuchowisko J. Czechowicza.

Sobota 24 VI. Godz. 8.15 Z mikrofonem przez Polskę: „Wśród polskich misjonarzy". 14.45 Słuchowisko dla dzieci. 16.20 Utwory organowe. 16.50 „Kwiat paproci" — pogadanka. 18 Koncert. 19 Charaktery: „Leokadia już jest taka" — powieść mówiona. 19.30 Aud. dla Polaków za granicą. 20 Melodie ziemi polskiej: „Ze śląskiej niwy". 21 „Kwiat paproci" — operetka.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. S. Banila/Ceremus (Rumunia). Dziękujemy Panu i wszystkim tamtejszym Czytelnikom za przesłane serdeczne wyrazy. Pozdrawiamy mile.

Ch. M., Długołęka. Pójdzie w przyszłości. Dziękujemy i pozdrawiamy.

J. N., Żabno. Uwagi słuszne. Pisaliśmy już w tej sprawie dwa razy. Pozdrawiamy.

D. W., Jasień. Zamieścimy w następnym numerze. Szczęść Boże w pracy!

---

ności chrześcijańskiej urządzili. Jeszcze w 1895 r. za panowania sułtana Czerwonego wycięto w pień 200 tysięcy Armeńczyków. Nie bez winy były tu i rządy europejskie, które się wobec tej zbrodni najobojętniej zachowywały.

W zakresie kultu muzułmanin jest obowiązany pięć razy w ciągu dnia odmawiać modlitwy, z twarzą zwróconą w stronę miasta Mekki, gdzie znajduje się grób Mahometa. Do modlitwy wzywa wiernych głos muezina. Rozlega się on z minaretów, wysokich, smukłych wieżyczek, wznoszących się przy świątyniach (meczetach). Gdy muzułmanin wchodzi do meczetu, zdejmuje obuwie, naśladując Mojżesza, który uczynił to przed krzakiem gorejącym. Modlitwę stanowią krótkie teksty, wyjęte z Koranu.

Każdy muzułmanin musi raz w życiu odbyć pielgrzymkę do świętego miasta, t. j. do Mekki, pod groźbą wyłączenia go z liczby wyznawców Proroka. Obowiązują też ścisłe posty, z których najsurowszym jest t. zw. Ramadan, kiedy od wschodu do zachodu słońca nie wolno jeść, ani pić, ani palić.

Mahometanizm czyli islam jest religią najbardziej wstrzymującą rozwój cywilizacji. Wszędzie, gdzie się pojawił, następował rychło upadek kultury. Na nowo w krajach wprowadzał niewolnictwo. Egipt, Tripolis, Tunis, Alger, Marokko — wypełniły się setkami tysięcy niewolników, których los był równie okrutny, jak za czasów pogaństwa. Islam tamuje postęp nauk. Wiadomo, że kalif Omar kazał spalić sławną bibliotekę Ptolomeusza w Aleksandrii, zawierającą bezcenne dzieła literatury starożytnej. Niektórzy władcy sułtańscy próbowali w krajach swych podnieść stan oświaty i szkół, napotykali jednak na niezwalczony opór ze strony kół religijnych i sfanatyzowanych tłumów. Np. sztukę drukarską w Turcji wprowadzono dopiero w XVIII. wieku!

Podobnie jak dla postępu wiedzy wrogim jest islam i dla rozwoju sztuk. Malarstwo i rzeźba są przez kult muzułmański zakazane. Znane są barbarzyńskie występy t. zw. ikonoklastów, którzy w celu przypodobania się zwolennikom Mahometa, niszczyli po świątyniach chrześcijańskich wszystkie posągi i obrazy, prawdziwe arcydzieła sztuki.

Wspominaliśmy już o niezwykle szybkim rozprzestrzenieniu się mahometanizmu w krajach Azji i Afryki. Było to wynikiem głównie podbojów. Kalifowie i sułtanowie byli równocześnie przywódcami religijnymi i politycznymi, władzę więc swą i potęgę rozszerzali przy pomocy miecza, nieustannych wypraw wojennych w ościenne, chrześcijańskie kraje. Wojny takie dla nich stanowiły naczelne zadanie religijne. Ponieść śmierć w nich to najpewniejsza droga do raju. A wiemy już, w jakich ponętnych, zmysłowych barwach rozkosze życia w nim Mahomet swym wyznawcom przedstawiał.

Kościół od początku podjął z islamem stanowczą walkę. Zwycięski pochód półksiężyca powstrzymał w Galii Karol Młot, w Hiszpanii Cyd i królowie kastylijscy. By oswobodzić Ziemię Świętą spod jarzma muzułmańskiego, chrześcijańska Europa organizowała przez parę wieków liczne wyprawy krzyżowe. Brały w nich udział tysiączne zastępy rycerstwa z Anglii, Francji, Niemiec, Italii i innych państw pod przewodnictwem znakomitych wodzów. Mimo tych bohaterskich wysiłków i ofiar, nie udało się jednak Jerozolimy i innych świętych miejsc utrzymać w rękach chrześcijańskich. Potęgę muzułmańską poderwał ostatecznie dopiero Sobieski pod Wiedniem. Od tego czasu przestała ona zagrażać więcej Europie i chrześcijaństwu. Ziemia Święta wyzwolona została od zwierzchnictwa mahometańskiego dopiero po wielkiej wojnie światowej.

W wojnie tej poniosła klęskę i utraciła całkowicie swe dawne znaczenie Turcja, największe z państw mahometańskich. W ostatnich latach przeszła ona głębokie przeobrażenia ustrojowe, społeczne, umysłowe. Wprowadzane przez rządy, czysto już świeckie, reformy, dokonują szybkiej europeizacji wszystkich dziedzin życia. Zorganizowano szkoły od elementarnych do uniwersytetów, zaprowadzono alfabet łaciński, zniesiono wielożeństwo i hańbiące haremy, kobietom nadano równouprawnienie. Podobne reformy przeprowadza się i w Egipcie. Czy przeobrażenia te zbliżą istotnie świat muzułmański do cywilizacji chrześcijańskiej — przyszłość pokaże.

Echa z tygodnia

Z SEJMU.

Sejm na plenarnym posiedzeniu uchwalił rządowy *projekt ustawy o stanie wojennym.* Następnie rozpatrzył *sprawę oddłużenia rolnictwa.* Po referacie posła Trębickiego zabrał głos p. wiceprem. Kwiatkowski, który stwierdził, iż wniesiony nowy projekt uporządkowania stosunków finansowych w rolnictwie nie przyniesie spodziewanych skutków. Według jego zdania, rolnictwo polskie potrzebuje nie długotrwałego procesu oddłużeniowego, ale jak najszerszego udostępnienia kredytów tanich, dogodnych, długoterminowych. Dlatego niezwykle pilną rzeczą jest stworzenie szerokich podstaw rozwoju kredytu dla ludności wiejskiej.

W dyskusji niektórzy mowcy zarzucali ustawie połowiczność i pośpiech w jej opracowaniu. Ustawę przyjęto z poprawkami Komisji.

POLSKA OSTRZEGA GDAŃSK.

Komisarz generalny min. Chodacki przesłał pismo do prezydenta Senatu gdańskiego w sprawie polskich inspektorów celnych. W piśmie tym Rząd polski odrzuca, jako gołosłowną i bezpodstawną skargę Senatu gdańskiego na działalność inspektorów celnych. Równocześnie stwierdza, że zachowanie się niektórych jednostek wśród ludności gdańskiej i urzędników gdańskich wobec polskich inspektorów było wysoce niewłaściwe i nawet wprost prowokacyjne. Następnie Rząd polski przypomina władzom gdańskim, iż na mocy prawa i zawartych umów obszar Wolnego Miasta Gdańska jest obszarem celnym polskim. Gdyby więc Senat swymi zarządzeniami próbował ograniczyć w czymkolwiek zakres uprawnień polskich w tej dziedzinie, to Rząd polski przestrzega, iż do tego nie dopuści i interesy swe w W. Mieście odpowiednio wówczas zabezpieczy.

Należy się spodziewać, iż ta stanowcza przestroga Rządu polskiego ukróci zuchwałe zamysły butnych rządców Wolnego Miasta.

ARESZTOWANIE POLSKIEGO INSPEKTORA CELNEGO W GDAŃSKU.

W nocy z 9 na 10 b. m. zaginął w Gdańsku polski inspektor celny Lipiński. Prezydium policji, do którego zwrócił się inspektorat ceł o informacje, oświadczyło, że inspektor Lipiński został aresztowany. Na pytanie o powód aresztowania, prezydium policji początkowo odmówiło wyjaśnienia, następnie zaś podało, że inspektor Lipiński przebywa w areszcie śledczym rzekomo pod zarzutem opilstwa.

Później podana została wiadomość, że inspektor Lipiński został aresztowany przez władze gdańskie pod zarzutem zamiaru uprowadzenia do Polski dwóch członków formacji narodowo - socjalistycznej. Tłumaczenie to musi być uważane za niepoważne, gdyż nie do pomyślenia jest fakt, aby inspektor Lipiński chciał w centrum miasta, gdzie został aresztowany, ująć i uprowadzić do Polski dwóch członków partii hitlerowskiej.

Komisarz generalny Rzplitej podjął energiczne kroki wobec senatu Wolnego Miasta w sprawie inspektora Lipińskiego.

CZESI ZACZYNAJĄ SIĘ BUNTOWAĆ PRZECIW NIEMCOM.

Protektorat niemiecki coraz bardziej daje się we znaki Czechom. Niemcy usuwają ich ze wszystkich kierowniczych stanowisk, swoimi ludźmi obsadzają wszelkie ważniejsze placówki w samorządzie, szkolnictwie, w zakładach przemysłowych i i., wywożą z kraju zapasy żywności, maszyny, tłumią jakiekolwiek przejawy życia narodowego. Czesi powoli przezierają na oczy i widzą, w jak straszliwą dostali się niewolę. Zaczynają też najeźdźcom stawiać opór. Coraz częściej przychodzi do zatargów i krwawych starć pomiędzy ludnością cywilną a niemieckimi żołnierzami i oficerami. W mieście Kładnie został w ubiegłym tygodniu zastrzelony wachmistrz niemiecki. Sprawca nie został dotąd wykryty. Władze niemieckie zastosowały natychmiast surowe represje. Na ludność całego powiatu, składającą się przeważnie z biednych robotników, nałożono grzywnę w wysokości pół miliona koron. W mieście i w całym okręgu zaprowadzono stan wyjątkowy. Zabroniono wszelkich manifestacyj i zgromadzeń pod gołym niebem. Kina, teatry, szkoły zostały zamknięte. Burmistrz i radni miejscy zostali pozbawieni swych urzędów.

Wiadomość o tych surowych zarządzeniach wywołała w całym kraju ogromne wrażenie. W Pradze i innych miastach doszło do licznych demonstracyj antyniemieckich. W jednej z restauracyj w Pradze ludność rzuciła się na żołnierzy niemieckich, z których kilku zostało ciężko rannych. Władze niemieckie, bojąc się groźniejszych rozruchów, wzmocniły we wszystkich miejscowościach swe siły zbrojne. Ulicami miast przeciągają nieustannie oddziały w pełnym uzbrojeniu. Równocześnie dokonuje się masowych aresztowań wśród podejrzanych osobistości czeskich. W samym Kładnie uwięziono 150 osób. W ten sposób Niemcy chcą w zarodku zgnieść próby buntu i biernego oporu ze strony Czechów. Czy im się to uda, czy Czesi będą spokojnie znosić narzucone jarzmo — przyszłość okaże.

HISZPANIA NIE PRZYSTĄPI DO SOJUSZU WŁOSKO - NIEMIECKIEGO.

Do Rzymu przybyła specjalna hiszpańska misja dyplomatyczna i wojskowa z ministrem spraw wewnętrznych Sunerem na czele. Jest to pierwsza oficjalna wizyta przedstawiciela narodowego rządu hiszpańskiego. Delegacja wzięła udział w defiladzie legionistów włoskich, którzy powrócili z Hiszpanii do kraju. Nadto minister Suner odbył rozmowy z Mussolinim i min. Ciano. W rozmowach tych omówiono stanowisko Hiszpanii wobec sojuszu włosko-niemieckiego, oraz kwestie rozwoju stosunków gospod. i kulturalnych między Włochami a Hiszpanią. Odnośnie do sojuszu między Włochami a III. Rzeszą, Hiszpania mimo nacisku ze strony tych mocarstw, usiłujących wciągnąć ją do niego, zachowa swą samodzielność. Nie myśli ona dać się lekkomyślnie wplątać w nową zawieruchę wojenną przy boku tej czy innej strony. Utrzymując szczerą przyjaźń z państwami osi, przestrzegać będzie w razie ewentualnego konfliktu ścisłej neutralności. Do swej zresztą odbudowy gospodarczej potrzebuje pomocy Anglii i Francji.

GORZKIE ŻALE SOCJALISTÓW FRANCUSKICH.

Podczas kongresu partii socjalistycznej w Nantes socjaliści wylewali gorzkie łzy z powodu „zmierzchu szkół świeckich" we Francji (w których nie wolno uczyć dzieci religii, modlić się...), oraz narzekali na coraz większe postępy wpływów księży w szerokich masach społeczeństwa francuskiego. Deputowany Camel w ostrych słowach zrzucił odpowiedzialność za tak „smutną rzeczywistość" na radykałów i socjalistów francuskich, którzy nie mają dziś tej samej co dawniej sprężystości i wykazują pewnego rodzaju zmęczenie i ospałość w dziedzinie walki o „kulturę".

Podczas kongresu dokonano otwarcia wystawy, mającej na celu wykazanie „niebezpieczeństwa klerykalnego" przy pomocy różnych tablic i wykresów. Jak można się było z tych wykresów i obliczeń przekonać, niektóre prowincje francuskie nie posiadają dziś ani jednej szkoły laicystycznej. W wielu prowincjach wobec braku uczniów szkoły świeckie musiano w ogóle zlikwidować, podczas gdy w tych samych okolicach szkoły katolickie po prostu rozkwitają.

Kornel Bogoria

16

Dwie drogi

Powieść

Zaczęto od mleczarni, która już zakontraktowała sobie dostawę masła do Krakowa. Przy niej urządza się na większą skalę sklep różnych towarów i skład maszyn rolniczych. Dzbański szczegółowo zaprojektował budowę szeregu domków dla letników wzdłuż drogi pod lasem. Ale największym dziełem Adama Kani dla przyszłości nie tylko wsi samej, lecz i okolicy, ma być wymarzone sanatorium klimatyczne dla chorych nerwowo, wyczerpanych, podobne do zakładu, w jakim za granicą młody doktor odbył praktykę lekarską zaraz po skończeniu studiów. Wszyscy są przekonani, że to bardzo podniesie dobrobyt ludności miejscowej, że rychło wzbogaci gminę. Ale w oczach pana Adama zapalają się gwiazdy, gdy o tym myśli pełen wzruszenia, boć to ma być lecznica, nosząca imię jego umiłowanej patronki Królowej Jadwigi. On wierzy, że w tych murach leczyć będą doktorzy medycyny pod jego kierunkiem, lecz uzdrawiać będzie Wawelska Pani...

— — — — — — — —

W cukierence „pod słowiczkiem" pełno było dymu, bo przez kilka godzin odbywało się tu poufne zebranie rzemieślników i sklepikarzy miasteczkowych, zwołane przez jednego z posłów w sprawie praktyk podatkowych, a jak sobie żartował aptekarz, na to, by pan Słowiczek mógł trochę zarobić.

— Jakże tam było na tym tajnym zgromadzeniu — pytał wchodzący na salę kontroler podatkowy Chudziński — ostrzono sobie pewnie na mojej biednej osobie języki. Pan poseł odjeżdżając autobusem rzucił na mnie spojrzenie tak piorunujące, jak gdybym to właśnie ja był winien wszystkim w państwie podatkom.

— Homeopatyczniej, panie Chudziński — wtrącił aptekarz — właśnie o panu mógł co wiedzieć poseł. Co za zarozumiałość! Dam panu proszki na wstrzemięźliwość w megalomaństwie.

— Impertynent — mruknął Chudziński, przechodząc do pierwszego pokoju.

— Tak wyglądają w naszych prowincjonalnych miastach kulturalne stosunki towarzyskie — odezwał się ze swego kąta milczący dotychczas profesor Czyżyk.

Zrobiło się w sali cicho. Po chwili zaczęto się powoli rozchodzić do domów. Pozostał tylko matematyk.

Wtem zadzwoniły okna otwarte. To wichura się zerwała i trzaskała drzwiami i oknami. Lunęła wreszcie ulewa. Zamykano spiesznie wszystko, gdy naraz z ulicy wpadła do lokalu pani Leńska, zdyszana zgwałtowną ucieczką, a tuż za nią nadbiegł Jurek Miodoński. Oboje ociekali wodą, snadź, nie przygotowani na taki napad deszczu, przed którym innej rady nie było, jak do cukierni się schronić, pomimo że tego nie mieli w zwyczaju i dotychczas nikt ich w niej jeszcze nie spotkał. Przeszli do następnego pokoju, lecz na widok jedynego gościa w kącie zawahali się w progu. Matematyk znał ją dobrze z widzenia, ale nie miał potrzeby się kłaniać, więc dopiero na pozdrowienie maturzysty skinął głową. Oczywiście ze względu na obecność profesora rozmowa stała się oględną, z jej strony lakoniczną; ale z paru słów dosłyszanych można było się domyślić, iż przedmiotem jej był profesor Neczaj, z którym Leńska widziała się w sanatorium.

— Więc naprawdę nie pali? W to bym nie był uwierzył. I do palenia już nie wróci? — dziwił się Jurek, a zapalając papierosa, dodał — to całkiem zakrawa na legendę. — Poczem ciszej jeszcze szepnął: — A do tamtego czy nie myśli wrócić?... Nie?... Bo zresztą... ja mam wrażenie, że to była z jego strony tylko komedia... Gdzieżby zerwał tak nagle i niespodziewanie, choćby i pod naleganiem czyimś, nie, w to nie uwierzę. Znam go zanadto dobrze pod tym względem... Tylko ta nieoczekiwana tragedia daje dużo do myślenia... Ja mam instynkt morowy, więc mnie trudno zmylić. A to było niespodzianką.

— — — — — — — —

Dr Korecki daremnie poszukiwał Hanki. Unikała go umyślnie i nie dopuściła do spotkania się z nim w takim stanie duszy roztrzęsionej niepewnością, czy ma prawo zostać jego narzeczoną. A tymczasem pani Podolska prześladowała dziewczynę raz za razem, starając się właśnie skorzystać z takiego jej zawahania się i jak gdyby już ulegania perswazjom nieszczęsnej matki. Jednym żyła w tej chwili Grabowska: naprawić krzywdę, jaką wyrządziła Stasinkowi i umożliwić mu koniecznie zdobycie nowej posady.

Straszne było pierwsze ich spotkanie się od czasu awantury w biurze, po której wpadł w delirium tremens, na szczęście krótkotrwałe, ale pozostawiające po sobie ślad tak wyraźny w wyglądzie zewnętrznym, że Hanka uważnie w twarz mu spojrzawszy, wyczytała w jego fiołkowych oczach całą tragedię i wybuchnęła płaczem.

— Co pan z sobą zrobił? co pan z sobą zrobił? — powtarzała na wpół przytomnie, a sobie samej mówiła przez łzy: — To moja wina... To przecież ja zrobiłam, ja! ja!

Właścicielka mieszkania, od której Grabowska odnajmowała pokoik, poratowała ją pożyczką pieniężną w przekonaniu, że rychło nową posadę dostanie tak uczciwa i chętna do pracy panienka. Za te pieniądze postanowiła Hanka pojechać z Podolskim do Leńskich. Zrobiła to zręcznie: w autobusie znalazła się wcześniej i od razu nabyła dwa bilety, nic mu nie mówiąc dokąd i po co w ogóle całą wycieczkę zaprojektowała i ułożyła w sposób tajemniczy, nic go nie informując ani o ludziach, do których go wiozła, ani żadnej jeszcze nie robiąc mu nadziei na posadę, bo sama się nie orientowała, czego się stamtąd może spodziewać. Próbowała, ryzykowała, a o tym, co by mogła im zaproponować Oleńka jako płatne zajęcie, najmniejszego nie miała pojęcia.

Stasinek wyglądał w drodze jak skazaniec, tak go dotknęło to, że jedzie bez grosza i za jej pieniądze mą bilet. Zwykły w jego oczach smętek zamienił się w wyraz rozpaczy. Hanka spoglądała w milczeniu w te jego tragiczne oczy w czasie jazdy autobusowej i dalej gnębiła się swoją stałą myślą: moja wina.

Gdy na rynku wysiedli, zachwiały się pod nią nogi. Może zrobiła głupstwo przyjeżdżając do Oleńki, wcale jej nie uprzedziwszy o takiej wizycie, a zresztą nawet nie zdaje sobie sprawy, gdzie oni tu mieszkają. Bezpieczniej będzie z miasta zatelefonować. Poszła na pocztę. Tu dopiero dowiedziała się, którędy iść na folwark Leńskich. Połączyła się telefonicznie. Przy aparacie znalazła się szczęśliwie właśnie sama pani. Krzyknęła z przerażenia usłyszawszy, że Hanka tak bez porozumienia się przyjechała do nich.

— Oleńko, ale ja nie jestem sama.

— Tylko?

— Z nim.

— To źle. Nie przygotowany na to.

— Więc?...

— A cóżeś mu mówiła o tym i o nas?

— Nic a nic.

— Ja Julkowi wspominałam ogólnikowo dopiero, bom nawet nie wiedziała bliżej, kto, jak się zwie i tak dalej... Mieliśmy dopiero z tobą obgadywać sprawę, bo my przecież nie wiemy, jak ty się do tego odniesiesz, co ty na to powiesz...

— Nic nie rozumiem, Oleńko, o czym mowa, jedno wiem, że posady nie ma i jemu trzeba się o nią wystarać zaraz. Tak ty pomyśl, że innej rady nie ma już i tylko mężowi powiedz po prostu, co jest.

Z poczty, znajdującej się w rynku, poszli we wskazanym kierunku. Szli, nic z sobą nie rozmawiając. Oboje byli zgnębieni czymś nieokreślonym, co nad nimi zawisło. Wtem Hanka z daleka spostrzegła, że naprzeciw spieszy z domu Oleńka. Rzuciła się ku niej pędem jak dziecko, zostawiwszy za sobą Stasinka, idącego dalej z powagą. Za chwileczkę wracała z przyjaciółką ku niemu całkiem inna, uradowana, trzpiotowata nieomal. Przedstawienie się odbyło bez wymieniania nazwisk, bo Leńska przywitała go tym, że się już znają, pamięta go z owej kawiarni, w której przed nim kryła się Hanka... Roześmiali się we troje i szli w dół gościńcem, opadającym coraz niżej ku rzece. (C. d. n.).

Gospodarstwo

JAK WYGLĄDA MLECZNA KROWA?

Ponieważ bardzo często się zdarza, że gospodarz kupujący krowę nie wie właściwie, jak wygląda dobra mlecznica, dlatego też przypomnieć warto najważniejsze jej cechy.

Mleczna krowa musi posiadać dużą zdolność przyjmowania znacznej ilości paszy, oraz wyzyskiwania jej w kierunku wytwarzania mleka. Czynności te umożliwiają jej: duża objętość żołądka, szerokie ustawienie ośmiu dolnych siecznych zębów, jędrna, nie obwisła skóra na brzuchu, szeroka słabizna i duży odstęp między żebrami a miednicą. Wymię prawidłowego kształtu, w okolicy strzyków szeroko rozbudowane, powinno być dość dużych rozmiarów, malejące i wzrastające zależnie od okresu mleczności, w jakim jest krowa. Przed i po ocieleniu wymię wybitnie wzrasta, tak samo przed każdym udojem. Silnie pożyłkowane, okryte miękką, elastyczną, pokrytą delikatnym włosem skórą. Strzyki duże, pokryte gładkim, natłuszczonym naskórkiem. Ważnym jest, ażeby do wymienia był duży dostęp krwi, co umożliwiają tak zwane żyły mleczne, znajdujące się po zewnętrznej powierzchni brzucha, a biegnące od wymienia do t. zw. dołków mlecznych, które to dołki powinny być tak duże, żeby można wcisnąć do nich wskazujący palec.

Budowa krowy powinna być silnie samicza, co poznaje się po silniejszej budowie zadu niż przodu. Skóra miękka, elastyczna, umożliwiająca rozrastanie się tkanki gruczołowej. W ogóle silnie rozwinięte gruczoły świadczą o dużej mleczności. Na dobre rozwinięcie gruczołów wskazują: świecąca skóra, małżowina uszna obłożona świeżą, pomarańczową woskowiną.

Zwykle jednak nie poprzestaje się tylko na tych zewnętrznych oznakach, ale trzeba przez próbne udoje przekonać się o rzeczywistej wartości krowy. Wydojone mleko waży się, przez co oznacza się jego ilość, a o zawartości tłuszczu, który jest własnością dziedziczną, przekonamy się wlewając jeszcze ciepłe mleko do słoika z odpowiednią podziałką. Zwykle najwięcej tłuszczu jest zawarte w ostatnich porcjach mleka, dlatego też tak ważnym jest wydojenie dobre do końca.

Paszę należy krowie zadawać zawsze o tej samej porze, dbając o to, ażeby była ona prawie całkowicie wykorzystywana na wytwarzanie mleka, co wpływa na to, że wydajność mleka będzie przez długi okres czasu nie wiele tylko opadać.

Wydajność mleka u krowy po pierwszym cielęciu jest zwykle mniejsza niż po czwartym czy piątym, dlatego też dla przekonania się o prawdziwej mleczności w przyszłości, do ilości wydojonego mleka dodaje się 1/3 otrzymanego udoju. Ażeby uzyskać dobrą mlecznicę trzeba przygotowywać cieliczkę od najwcześniejszej młodości przez odpowiednie żywienie, dojenie i dobre obchodzenie się z nią.

DŁUGI ROLNICZE.

Na posiedzeniu Sejmu uchwalono zmianę przepisów ustawy o oddłużeniu rolnictwa. Między innymi uchwalono moratorium, które polega na tym, że w roku 1939 i 1940 rolnicy mają płacić przy długach prywatnych połowę należnych rat kapitałowych wraz z procentami. Odsetki, należne za czas do 31 grudnia 1938 r. od tych długów, płatne są w połowie, natomiast raty, należne do 31 grudnia 1938 r. nie są w tym okresie, tj. w latach 1939 i 1940 płatne. W wypadkach, gdy rolnik nie może płacić i tych nieodroczonych należności w 1939 i 1940 r., może się udać do urzędu rozjemczego. O ile rolnik nie może zapłacić długów w bankach, które nie zostały załatwione przez Bank Akceptacyjny, to może się udać do urzędu rozjemczego lub do sądu o odroczenie terminu płatności do końca grudnia 1940 r. Ulgi więc w zakresie długów prywatnych i niezałatwionych przez Bank Akceptacyjny długów kasowych, obowiązują z mocy prawa i na wniosek dłużnika na przeciąg 2 lat — do 31 grudnia 1940 r.

Tak brzmi w najważniejszych punktach treść uchwalonej ustawy, która wkrótce ukaże się w Dzienniku Ustaw.

KĄSANIE U KONI.

Wiadomo każdemu rolnikowi, jak wielką wadą konia jest nałóg kąsania, wywołany przeważnie złym i nieumiejętnym obchodzeniem się z koniem, choć bywa też i dziedziczny.

Od tego nałogu oduczyć konia jest niezmiernie trudno, a rozmaite sposoby, jak gorąca marchew, czy słonina, zazwyczaj chybiają celu, nie mówiąc już o tym, że koń może się boleśnie poparzyć. Pewien rolnik niemiecki wynalazł następujący sposób, który w wielu wypadkach okazał się skuteczny. Koń, jak wiadomo, ma bardzo delikatne powonienie i czuje nieprzezwyciężony wstręt do gnijących ciał pochodzenia zwierzęcego. Właśnie na tym jest oparty ów sposób. Mianowicie, przystępując do kąsającego konia, należy trzymać w pogotowiu na krótkim kiju kawałek zepsutego i mocno cuchnącego mięsa. Koń ze wstrętu odwraca się od takiego mięsa i zapomina o kąsaniu.

Kilkakrotne powtórzenie tego zabiegu nader często oducza całkiem konia od złośliwego a szkodliwego i uciążliwego dla otoczenia nałogu.

Sposób ten nic nie kosztuje, więc każdy może go wypróbować, jeśli ma kąsającego konia. *A. M.*

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Zalecenia dla rolników. Władze rolnicze uchwaliły na czas bieżący zalecić rolnikom uprawę roślin pastewnych dla inwentarza, zwiększyć produkcję ziemniaków i roślin oleistych, umiejętnie i starannie przechowywać nawozy naturalne, powiększyć uprawę łubinu słodkiego, siać celne i doborowe ziarno zbóż. Zaleceń tych mają dopilnować Izby i organizacje rolnicze.

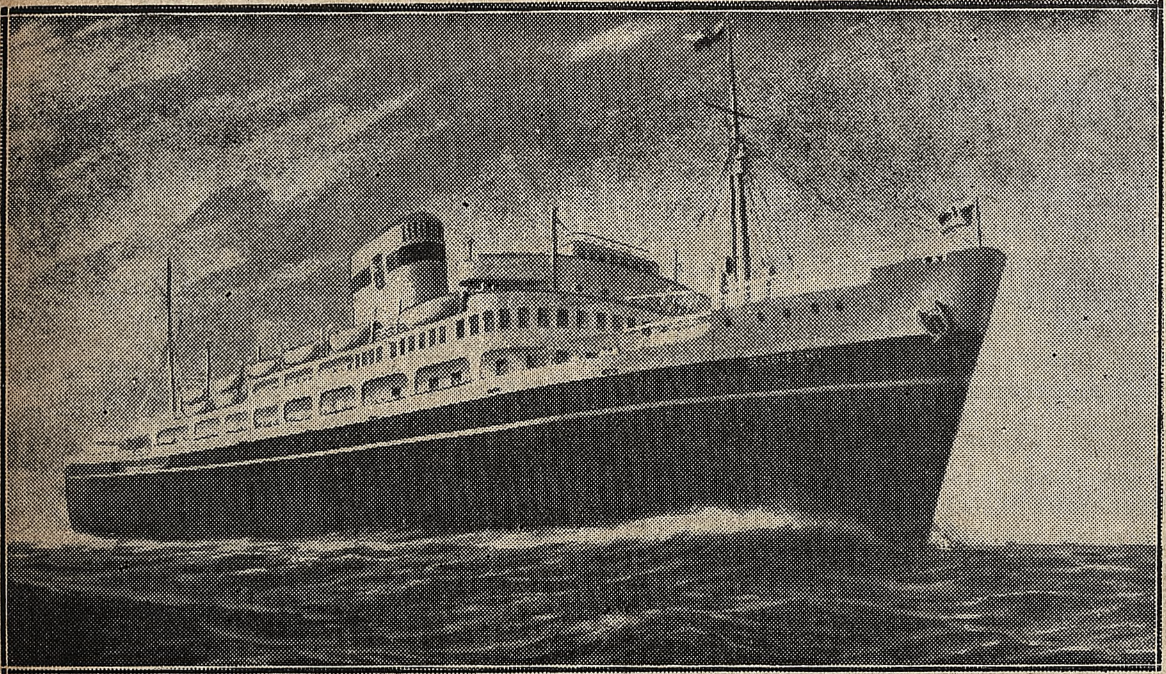
O dogodne kredyty. Minister skarbu twierdzi, że rolnictwu potrzebne są kredyty tanie, długoterminowe, dogodne w spłacie, a nie długotrwały okres oddłużeniowy. Rolnicy tylko wtedy będą mogli zaciągać nowe pożyczki, kiedy ochrona prawna kredytu będzie należycie zagwarantowana, a rolnicy będą rzetelnie spłacać długi.

Ochrona rybołówstwa. Ministerstwo rolnictwa zatwierdziło plan funduszu ochrony rybołówstwa na rok 1939/40. Wpływy funduszu ochrony rybołówstwa przewidziane są w kwocie 275 tysięcy złotych. Na fundusz ten składają się opłaty za karty rybackie i wędkarskie, oraz składki, pobierane z obwodów rybackich.

Uprawa rącznika. Do Polski sprowadza się z zagranicy duże ilości roślin oleistych. Tymczasem w kraju możemy wiele z nich wyprodukować. Ostatnio zachęca się rolników do wprowadzenia do uprawy rącznika, to jest rycynusu. Z nasion tej rośliny można uzyskać około 50 procent oleju rycynowego.

Jubileusz Kasy rolniczej. W bieżącym roku obchodzony jest jubileusz 30-lecia działalności Centralnej Kasy Spółek Rolniczych. Pierwsza Kasa spółdzielcza powstała w roku 1909 w Małopolsce, założona przez Franciszka Stefczyka.

Uczestnika (czkę) wycieczki A. K. do Gdyni, który podjął zgubiony album (Gdyni) w Hotelu Turystycznym, proszę o przesłanie go (porto zwrócę) do Administracji „Naszej Sprawy".



Nowy polski motorowiec transatlantycki „Sobieski" uda się niebawem po uroczystym podniesieniu bandery polskiej w dniu 11 b. m., w pierwszą podróż do Ameryki Południowej.

Prenumerata wynosi: rocznie 5 zł, półrocznie 3 zł. — Numer pojedynczy 10 gr.
Za granicą rocznie — 10 zł, półrocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała str. 120 zł, $^{1}/_{2}$ — 60 zł, $^{1}/_{4}$ — 30 zł, $^{1}/_{8}$ — 15 zł, $^{1}/_{16}$ — 8 zł, $^{1}/_{32}$ — 4 zł. — Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. — Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna 3. Telefon Nr 441. Konto P. K. O. 404.750.

Redaktor i wydawca: ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.